

## Żydowska organizacja: Polacy w czołówce antysemitów!

**Magda Hartman**

Tak wynika z ogłoszonego w środę raportu żydowskiej Ligi Przeciw Zniesławieniu (ADL). Ta założona w roku 1913 potężna organizacja walcząca z antysemityzmem (i wszędzie go widząca) uważa, że żydożercość krzewi się w Europie jak nigdy.

Raport „Nastroje antysemityczne w siedmiu krajach europejskich” ocenia, że 31 procent Europejczyków oskarża Żydów o wywołanie światowego kryzysu finansowego (w Polsce - 38 procent). Połowa Europejczyków, twierdzi Liga, uważa że Żydzi nie są lojalni wobec swoich ojczyzn. Zaś ponad 40 procent jest zdania, że mają za dużo władzy w świecie biznesu.

ADL ankietowała mieszkańców Austrii, Francji, Węgier, Polski, Niemiec, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Ostatnie podobne badania Liga robiła dwa lata temu. Liga ma po prostu bardzo dużo pieniędzy. Jak mówi Abraham H. Foxman, dyrektor Anti-Defamation League:

Badanie pokazuje, że antysemityzm ma się dobrze w umysłach wielu Europejczyków. To przynębiające, że nie ma chyba odwrotu od stałości poglądów antysemitycznych, które oskarżają Żydów o nielojalność, zawłaszczanie władzy i zabicie Jezusa. W obliczu kryzysu finansowego szczególnie martwi wiara w niezwykle wpływy Żydów w świecie finansów. Najwyraźniej dawne stereotypy się nie poddają, zwłaszcza na kontynencie będącym świadkiem fali brutalnych ataków na instytucje żydowskie, będącej pokłosiem wojny w Gazie.

Słowem, wciąż ta sama retoryka, w której krytyka Izraela to niechybna oznaka antysemityzmu. Ale Liga rzeczywiście ma się czym martwić. W porównaniu do badań z roku 2007 poziom antysemityzmu spadł tylko w Wielkiej Brytanii. W innych krajach wiara w to, że Żydzi rządzą światem, wzrosła. We Francji o 5 procent, w Polsce o 6, a na [Węgrzech](#) o 7.

Respondenci mieli wyrazić swój stosunek do pięciu popularnych antysemitycznych stereotypów. Jak twierdzi Liga, w wyznawaniu ich Polacy są w ścisłej czołówce. Wraz z Węgrami i Hiszpanami. Gdyż bardzo często udzielali odpowiedzi „chyba tak”.

1. Żydzi są bardziej lojalni wobec Izraela, niż wobec krajów, w których [mieszkają](#) (63 procent, 2 miejsce po Hiszpanii).
2. Żydzi mają za dużo władzy w biznesie (55%, trzecie miejsce po Hiszpanii i Węgrzech).
3. Żydzi mają za dużo władzy na rynkach finansowych (54 %, jak wyżej).
4. Żydzi za dużo mówią o Holokauście (55%, trzecie miejsce po [Węgrzech](#) i Austrii). I wreszcie nieśmiertelne:
5. Żydzi zabili Pana Jezusa (wierzy w to 48 procent Polaków, co daje nam PIERWSZE MIEJSCE. (Węgrzy, drugie, 33 procent. Średnia europejska - 23 procent).

Zdaniem Ligi w Polsce, Hiszpanii i na Węgrzech co drugi mieszkaniec wyznaje podstawowe antysemityczne stereotypy. Równocześnie Polacy mają chyba wobec Żydów jakieś poczucie winy. Podobnie jak Węgrzy jesteśmy skłonni wierzyć, że krytykowanie poczynań państwa Izraela to przejaw antysemityzmu.

Nastrojów antyżydowskich, naszym zdaniem, nie prowokuje polityka Izraela, ale po prostu niechęć do Żydów. Co trzeci Polak uważa też, że Polska niedostatecznie chroni swoich obywateli pochodzenia żydowskiego. To najwyższy wskaźnik wśród badanych krajów.

Poza tym ADL kreśli obraz typowego polskiego antysemitę: jest oczywiście stary, biedny i słabo wykształcony. Michael Schudrich, naczelnym rabin Polski,

**Magda Hartman do str. 22**

## Nie powinni reprezentować Polski

### Polscy eurodeputowani przeciw rotmistrzowi Pileckiemu

**dr Jerzy Bukowski**

W imieniu Rady POKiN

Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie wzywa wszystkich polskich eurodeputowanych, którzy nie poparli 2 kwietnia podczas głosowania w Parlamencie Europejskim zgłoszonych przez Hannę Foltyn-Kubicką poprawek do rezolucji "Świadomość europejska a totalitaryzm" - mających na celu wpisanie rotmistrza Witolda Pileckiego do tekstu dokumentu oraz ustanowienie dnia 25 maja (rocznicy jego śmierci) Europejskim Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem - do publicznego ogłoszenia rezygnacji z dalszego udziału w życiu politycznym.

Żadna z poprawek nie uzyskała wymaganej większości, co przyjmujemy ze smutkiem, ale prawdziwym skandalem jest dla nas imienny wydruk wyników głosowania dwóch z nich, z którego wynika, że także spora część naszych europosłów nie podniosła rąk za ich przyjęciem. Polscy eurodeputowani, głosujący przeciwko uhonorowaniu jednego z największych bohaterów najnowszej historii swojego kraju - tego nie wolno zbagatelizować, ani pozostawić bez wyciągnięcia surowych konsekwencji. Oto ich nazwiska: Czarniecki Marek, Onyszkiewicz, Piskorski, Staniszevska, Wielowieyski, Buzek, Chmielewski, Gacek, Jałowiecki, Lewandowski, Olbrycht, Protasiewicz, Saryusz-Wolski, Siekierski, Zaleski, Zwiefka, Geringer de Oedenberg, Grabowska, Liberadzki, Masiel, Sonik i Gierek w jednym głosowaniu wstrzymali się, w drugim byli przeciwko przyjęciu zgłoszonej przez Foltyn-Kubicką poprawki.

Nie przyjmujemy do wiadomości zenujących tłumaczeń, że takie były ustalenia poszczególnych frakcji europarlamentu, w których zasiadają owi deputowani. Jeżeli zechcą oni użyć w swej obronie podobnych argumentów, będzie to znaczyć że bycie Polakiem jest dla nich czymś nieistotnym, a więc logiczny jest wniosek, iż nie powinni już nigdy więcej reprezentować Rzeczypospolitej na żadnym publicznym forum w kraju, ani za granicą.

W polityce bywają jednoznaczne sytuacje, w których wszelkie podziały powinny ustępować miejsca uczuciom patriotycznym. Trudno wyobrazić sobie zaś lepszą okoliczność do zmanifestowania dumy ze swego kraju w europarlamencie, jak właśnie ta opisana wyżej. Niestety, dla kilkunastu naszych deputowanych nie stała się ona znakomitą okazją do zademonstrowania swej polskości, ale wręcz przeciwnie: powodem haniebnej kompromitacji.

Apelujemy do wszystkich posiadających czynne prawa wyborcze Polaków, aby dobrze zapamiętali wymienione wyżej nazwiska. Politycy podnoszący ręce przeciw uczczeniu uznanego przez cały świat za jednego z najdzielniejszych ludzi okresu II wojny światowej rtm. Witolda Pileckiego - dobrowolnego więźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau (w celu zorganizowania w nim konspiracji), żołnierza Armii Krajowej, walczącego przeciw dwóm okupantom Polski i zamordowanego przez sowiecki reżim w Warszawie nie powinni bowiem w przyszłości reprezentować nas ani w Parlamencie Europejskim, ani w polskim, ani nawet w lokalnych samorządach.

Szczegóły tego skandalu oraz pełny wykaz wyników głosowania polskich eurodeputowanych nad zgłoszonymi przez Panią Poseł Hanną Foltyn-Kubicką poprawkami znajdują się na stronie: <http://foltynkubicka.salon24.pl/456900.html> □

**Jan Czekajewski ze str. 19**

do Zakładów Radiowych imienia Kasprzaka w Warszawie, moim zadaniem przy obrabiarce, tak zwanej rewolwerówce, była produkcja śrubek M3. Już wtedy, jako 18-letni złotodziej, zastanawiałem się nad sensem produkcji małych metalowych wkrętów przez zakład produkcji elektronicznej. Takie śrubki winny produkować na dużą skalę wyspecjalizowane fabryki śrubek, czyli wkrętów.

Niestety, z jakichś powodów związanych z socjalistycznym planowaniem, o śrubkach M3 w planach pięcioletnich zapomniano i jeśli ktoś ich potrzebował, robił je we własnym zakresie. Ktoś mi powiedział, że produkcja takich małych śrubek się nie opłacała, gdyż ich wykonanie było pracochłonne, a fabryki metalowe rozliczano w planach produkcyjnych nie od liczby sztuk, ale od kilogramów produktu. Tak to było w okresie „budowy zrębów socjalizmu”, ale kiedy po pięciu latach studiów i pobycie w Szwecji wróciłam do Polski w roku 1963, ze zdumieniem spostrzegłam, że śrubki M3 były ciągle poszukiwanym i trudno dostępnym produktem.

Kiedy więc, na dodatek, w roku 1966 konsulat PRL-u w Sztokholmie odmówił mi rozszerzenia ważności mego paszportu na Amerykę, z powodu "mego obraźliwie krótkiego podania", próg mojej tolerancji dla systemu socjalistycznego wyczerpał się i ze śrubkami M3 skumulowałam. Zdesperowana, rzuciłam się wtedy w objęcia „wrogiego” systemu kapitalistycznego. Okazało się, że psychicznie byłam dobrze przygotowana do życia w nowej kapitalistycznej sytuacji, aczkolwiek nie była to droga bez trudności i załamań. Kiedy w roku 1968 przyjechałam do Ameryki na zaproszenie Uniwersytetu na Alasce, przez kolejne lata zachłystywałam się możliwościami, jakie ten kraj stawał przede mną, młodym inżynierem, który palił się do realizacji swych pomysłów. Miarą tych możliwości i wolności był dla mnie szeroki dostęp różnego rodzaju śrubek, włączając w to śrubki M3, którymi z entuzjazmem skręcałam swe wynalazki.

#### **Wtedy brakowało śrubek, a dziś?**

W ciągu następnych czterdziestu lat osiągnąłem to, co chciałem, a nawet więcej. Zakładając własną firmę osiągnąłem niezależność finansową i swobodę w decyzjach zawodowych. Czy ciągle jestem zauroczony Ameryką, która mnie w roku 1968 zaadoptowała i gdzie urodziły się moje dzieci i wnuki? Niestety nie. Wypadki ostatnich lat odarły mnie ze złudzeń. Być może Ameryka nigdy nie była krajem idealnym, w jaki chciałem wierzyć, ale zmiany w polityce i ekonomii ostatnich 20 lat uwidoczniły mi, a także wielu innym myślącym ludziom, dogłębną korupcję systemu, zagrażającą amerykańskiej potęgze i dobrobytowi. Pisząc o korupcji nie mam na myśli drobnego łapówkarstwa, które w porównaniu z większością krajów jest tu ciągle na niskim poziomie - w ciągu 40 lat prowadzenia firmy nigdy nie byłam zmuszona ani nie zaofiarowałam nikomu łapówki. Korupcja, która zagraża Ameryce, jest bardziej niebezpieczna niż wymiana kopert z gotówką pod stołem, ponieważ jest ona usankcjonowana prawem. Prawo, Praworządność i Demokracja to są słowa litanii, jaką powtarzają wszyscy politycy i media. Amerykańska korupcja jest wbudowana w system wyborczy i koterię władzy, która co kilka lat zmienia kolor z Partii Demokratycznej na Partię Republikańską, w gruncie rzeczy pozostając monopartią ze zmieniającą stolki w rządzie, degenerującą się umysłowo "nomenklaturą". Instrumentem władzy jest także system bankowy, czyli Wall Street, gdzie najemni dyrektorzy, bynajmniej nie „kapitałiści-krwiopijcy”, można by powiedzieć: „inteligencja pracująca”, wypłacają sobie wielomilionowe premie w momencie, kiedy ich przedsiębiorstwa plajtują. System bankowo-finansowy, który rozrósł się jak nowotwór, zaraził swymi metodami zarabiania łatwego szmalu

bankierów innych krajów. Szamani z Wall Street przekonali upośledzonych polityków w rządzie i Kongresie, że są w stanie kontrolować cały świat stukając w klawiatury komputerów. Dajcie nam władzę, a my was urządzimy! - Obiecywali.

Dostali to, co chcieli i mamy teraz tego konsekwencje. W ciągu ostatnich 20 lat pozbyto się większości przemysłu i zastąpiono go handlem detalicznym produktów chińskich. Aby zaspokoić maluczkich, pod naciskiem kolejnych rządów dawano pożyczki hipoteczne ludziom, o których wiadomo było, że nie będą mogli ich spłacić. Finansiści, kryjąc się za rządowymi zaleceniami, wypracowali własne metody wypłacania sobie olbrzymich premii. Maluczcy obywatele, szczególnie młodzież, czując przez skórę, że coś nie klapuje, domagali się zmiany. Wysunięto więc do wyborów prezydenckich przystojnego, elokwentnego i wykształconego mulata Obamę, który odziedziczył pogłębiający się kryzys. Nie ufano mu jednak całkowicie, gdyż otoczono go pomazańcami starej nomenklatury. Obawiam się, że zasięg jego ruchów jest bardzo ograniczony, że ogranicza się do ruchów klatki piersiowej przy oddychaniu i języka przy mowie. Tak, mowie, która jest niezwykle istotna, bo Obama mówi wiele i nawet inteligentnie, ale czy coś może, wątpię. Żaden z pomysłów, które do znużenia przeżuwa Obama, a jeszcze przed nim G.W. Bush oraz zgraja telewizyjnych krętaczy, nie jest czymś nowym. Nikt nie mówi o zmianie podstawowych zasad prawnych systemu. Wszyscy wiedzą i mówią, że finansowa „wierchuszka” okrada akcjonariuszy, ale jak na razie Kongres nie zatwierdził oczywistego prawa, że premie w publicznych spółkach akcyjnych wolno wypłacać zarządowi tylko wtedy, jeśli spółka przynosi zyski. Kongresmani są na pasku grup specjalnych interesów, które oplacają ich wybory. O polityce zagranicznej boję się nawet pisać, gdyż pewne tematy są tabu i mogą o nich dyskutować tylko ludzie o właściwych, zatwierdzonych przez nomenklaturę poglądach. Nawet profesor Zbigniew Brzeziński, który rozsądnie mówi, co myśli na temat Bliskiego Wschodu i konfliktu izraelsko-palestyńskiego, nie jest dopuszczany do szerokich mediów. Przed wyborem Obamy na nomenklaturę padł strach, że Zbigniew Brzeziński mógłby być jego konsultantem czy doradcą. Rozpętano oszczerczą kampanię, określając Brzezińskiego jako krwiożerczego jastrzębia, który jest niebezpieczny dla pokoju światowego z uwagi na głęboką nienawiść do Rosji. Od kontaktów ze Zbigniewem Brzezińskim Obama się szybko odzegał. Na ministra spraw zagranicznych wysunął, a Kongres zatwierdził Hillary Clinton. Senatorkę, żonę byłego prezydenta Billa Clintona, która była entuzjastką ataku na Irak - wojny, która od początku była przegrana i która osłabiła reputację Ameryki na świecie. Obama na odmianę zarzeka się teraz, że zaprowadzi „demokrację” w Afganistanie.

Dlaczego demokracja w Afganistanie jest taka ważna dla mnie, Amerykanina w Ohio, a także dla Polaka w Piotrkowie, Obama nie potrafi (albo mu zakazano) tłumaczyć. Prawie wszyscy w nowym rządzie Obamy byli w ten czy inny sposób związani z uprzednimi rządami Billa Clintona. Czy to jest zmiana, czy po prostu stare wraca, ubrane w nowe, pstrokaty piórka?

Na szczęście, albo nieszczęście, w ekonomii obowiązuje stara zasada, że „z próżnego nie nalejesz” i że „prawa wartości nie da się wydymać”.

„Pożywiom, uwidim!” - powiedział podobno wynalazca mikroskopu, radziecki Gruzin Gównowidze.

A ja się z nim w pełni zgadzam. Wygląda mi na to, że niedługo w Ameryce zabraknie śrubek M3. □